Nr. 20. We Lwowie Środa dnia 26. Stycznia 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 25. stycznia.

Równocześnie z wojennemi przygotowaniami w Grecji ruszyły się pewne widma we Włoszech. Zaczęto przedewszystkiem tworzyć tam komitety filhelleńskie w nadmiarze czułostkowości dla Greków, którzy bynajmniej nie są temi samemi, których w r. 1828 otaczała sympatja Europy. Wkrótce jednak z pod osłony filhelenizmu, wydobyła się właściwa barwa ruchu, i rozniosła się wieść o przygotowaniach „Italji niewyswobodzonej,“ aby odzyskać resztę posiadłości włoskich, pozostających jeszcze pod panowaniem Habsburgów. Domieszka firmy Garibaldych — ojca i syna, nadała całej historji jeszcze większego rozgłosu, i nagle przypomniały się Austrji wywody niegdyś pułkownika Haymerlego, który w r. 1878 wykrył niebezpieczeństwa grożące dla monarchji austrjackiej ze strony Włoch.

Dn. 27. b. m. ma się odbyć w Rzymie na „placu ludowym“ zgromadzenie ludowe irredentystów, a organ Bismarka w Berlinie, sekundujący wiernie Austrji wystąpił onegdaj z artykułem, który narobił wrzawy na całym kontynencie. Sam fakt, że Bismark interesuje się jakimś ruchem, podnosi znaczenie tegoż ruchu. Przypuściwszy istnienie pewnych oznak, że Irredenta liczy na Francję gambetowską, *Nordd. Allg. Ztg.* czyni zarazem i drugie przypuszczenie, że rewolucjoniści włoscy wierzą w niezawodne starcie Austrji z Moskwą, podczas którego mogliby upiec swoją pieczeń. Z przypuszczeń tych dziennikarz bismarkowski korzysta, aby na dwa boki jednocześnie wystosować ostrzeżenie. W Moskwę wmawia, iż partja panslawistyczna, reprezentowana przez Dundukowa, Ceretlewa, Czernajewa i Ignatjewa straciła wpływ, a więc widoki Irredenty są płonne. A z drugiej strony odzywa się do rządu włoskiego, aby rozpędził grożącą chmurkę, i apeluje przytem do jego monarchicznego charakteru.

To ostatnie przypomnienie nie wiele warte. Wiemy bowiem, że ani carat moskiewski ani królewskość sabaudzka nigdy nie poczuwały się do względów na zasady konserwatywno-monarchiczne, lecz owszem w swych planach posługiwały się zawsze chętnie rewolucją, której powierzały zwykle przygotowanie gruntu na polach operacyjnych, a następnie przednią straż, gdy przychodziło do czynu.

Jednak ową wartość ujemną mają dla Austrji przypuszczenia, że partja panslawistyczna w Rosji straciła wpływ. Wszyscy wyż wymienieni panowie nie poszli bynajmniej w odstawkę, ale owszem, są przez rząd używani do różnych funkcyj, mających na celu podkopywanie bytu państw ościennych. W Moskwie zresztą, prócz jednej partji socjalno-rewolucyjnej, wszystkie inne stronnictwa są na służbie sfer rządzących.

Widzieć rzeczy inaczej niż są, znaczy łudzić siebie lub drugich. I państwo austrjackie, jeżeli jest należycie obsłużone dyplomatycznie,—a mniemamy, że tak jest — wie bardzo dobrze, zkąd i jakich rozmiarów grożą mu niebezpieczeństwa. Wie tedy, a przynajmniej wiedzieć powinno, że najbliższa kampanja Moskwy będzie przeciwko Austrji skierowaną, w polityce austrjackiej bowiem Moskwa widzi stanowczą przeszkodę urzeczywistnienia swoich planów nad Bosforem. Na kampanję tę musi Austrja być przygotowaną, i zdaje nam się, że jest przygotowaną.

Irredenta włoska zaś, jeśliby chciała korzystać z zatargu austro-moskiewskiego, znajdzie u przesmyków południowo tyrolskich, na granicy Gorycji i pod Tryestem przyjęcie odpowiednie, jakto wynika ze wszystkich półurzędowych i wojskowych twierdzeń. Nadto zaś sam rząd włoski — widząc w teraźniejszym ruchu irredentystów tło republikańskie, będzie zapewne dość ostrożnym w popieraniu jego choćby już z własnego interesu. Słowem rzeczy tak stoją, że jeżeli irredentyści moskiewscy mają tajne umowy jakie z włoskimi w celu wzajemnego popierania się, to mogą bardzo łatwo pomylić się w swych rachubach wzajemnych.

Procent i lichwa.

Z powodu toczącej się właśnie rozprawy nad ustawą lichwiarską w Wiedniu, otrzymaliśmy następujące uwagi od jednego z prawników na prowincji:

Limitum stopy procentowej jako warunek ustawy lichwiarskiej dla sędziego karnego, nie jest i w wielu przypadkach nie może być właściwą cynozurą pojęcia lichwy — a może bardzo niekorzystnie wpłynąć na obrót przemysłowo-handlowy, i z tej przyczyny uważamy takie limitum jako zbyteczne w ustawie karnej — nawet może i niekorzystne, a zaś konieczne dla sędziego cywilnego. Chcemy to wykazać przykładem.

Pan A. trafił na szczęśliwy pomysł jakiegoś przedsiębiorstwa, w którym według jego obliczenia użyty kapitał obrotowy mógłby dać 60 procent. Robi zatem panu B. propozycję, żeby mu wypożyczył potrzebny kapitał, i ofiaruje mu od tego kapitału 20 procent. Pan B. akceptuje propozycję. Układ przychodzi do skutku i p. A. zyskuje przy interesie 40 procent, których bez przyczynienia p. B. nie byłby zyskał i bardzo chętnie wypłaca p. B. przyrzeczone $^{20}/_{100}$ — są zatem obydwa bardzo zadowolnieni ze swego stosunku, zarówno szczęśliwego dla obydwóch. A ponieważ i prawa trzecich osób nie są pokrzywdzone, więc sędzia karny nie ma podstawy mięszania się do tego stosunku.

Jeżeli zaś będzie istnieć limitum stopy procentowej, jako cynozura ustawy przeciwko lichwie, przypuśćmy np. że już branie wyższych procentów jak 12 od 100 będzie stanowić pojęcie lichwy, w takim przypadku p. B. chcąc zostać uczciwym człowiekiem i nie wchodzić w kolizję z ustawą karną i nie być w tej mierze zawisłym nie już od dyskrecji p. B., któremu może zupełnie ufać, lecz od dyskrecji p. prokuratora sądowego, który w podobnym przypadku z urzędu wkraczać musi — nie pożyczy p. A. swego kapitału i wobec takiej ustawy limitującej stopę procentową, jako cynozurę pojęcia lichwy straci pan B. swoje 20% zysku, p. A. 40% zysku a całe społeczeństwo 60%. W skutek tego, limitum stopy procentowej, jako cynozura ustawy karnej wpłynie nadzwyczaj niekorzystnie na przedsiębiorczość społeczną i z tej przyczyny musielibyśmy się oświadczyć przeciwko przyjęciu takiego ścisłego ograniczenia, jako cynozurę pojęcia lichwy dla sędziego karnego.

Inaczej zupełnie przedstawia się ta sama kwestja wobec trybunału sądu cywilnego.

Pozostańmy przy naszym poprzednim przykładzie.

P. A. pożyczył p. B. swój kapitał na 20% do interesu, na którym p. B. zyskuje 60%.

Oba zadowoleni są z powyższego stosunku, nie idą do nikogo na skargę, a zatem i władza cywilna nie ma prawa wkraczania do ich stosunków z urzędu. Przypuśćmy jednakże, że wspólny interes, który szedł z początku bardzo szczęśliwie, w skutku zmiany warunków przedsiębiorstwa wkroczenia konkurencji lub zaszłego nieszczęścia w osobie p. A. — np. jego choroby lub śmierci, — przedsiębiorstwo w początku bardzo szczęśliwe, nie przynosi już więcej korzyści, jakie z początku przynosiło, tj. nietylko nie przynosi 60% lecz w ogóle żadnego procentu, i w skutek tego nie jest w stanie płacić panu B. umowionych 20% i oświadcza mu to otwarcie. Pan B. nie uwzględnia jednakże zmiany warunków, domaga się ściśle dopełnienia pierwotnego układu, a ponieważ p. A. dobrowolnie tego układu dopełnić nie chce lub nie jest w stanie, udaje się do sędziego cywilnego i domaga się, żeby mu tenże najpierwej zabezpieczył hipotecznie jego 20% na majątku p. A. a następnie przyznał wyrokiem i wyegzekwował.

Sędzia cywilny nie mając prawa, z urzędu impugnować podobnego układu, tam gdzie nie istnieje ustawa o lichwie, znalazł się w konieczności, że wbrew swemu najlepszemu przeświadczeniu, musiał najpierwej zezwolić na hipoteczne zabezpieczenie 20%, następnie przyznać takowe wyrokiem sądowym i wyegzekwować.

Takich przykładów przedstawia sądownictwo nasze niezliczone wypadki i udzieliliśmy takowych w swoim czasie księdzu Zawadowskiemu i ś. p. Rydzowskiemu i to nie na skalę 20%, ale 200% od 100.

I jakaż smutna była rola sędziego cywilnego, że zmuszonym był opiekę sądową udzielać tak gorszącej niesprawiedliwości!

Z tej też przyczyny począwszy od r. 1868, gdzie niewłaściwie pojęty liberalizm zniósł wszelkie ograniczenia stopy procentowej, zwracaliśmy uwagę na niebezpieczne następstwa tego zniesienia tak na publicznych posiedzeniach Towarzystwa rolniczego, jako też i w korespondencjach do *Dziennika Polskiego* i ponawiamy tę samą moc ję jeszcze i dzisiaj, że o ile limitowana stopa procentowa nie we wszystkich przypadkach będzie stanowić sprawiedliwą cynozurę do skonstatowania czynu karygodnego i jest zatem zbyteczną a może wpłynąć na ścieśnienie przedsiębiorczości społecznej, a zatem stać się niekorzystną — o tyle jest konieczną dla sędziego cywilnego, albowiem jak ustanowienie taksy dla przedmiotów zamiennych i targu jest niewłaściwością, tak samo też za niewłaściwość uważalibyśmy wkraczanie władzy do stosunków zamiany, których przedmiotem jest pieniądz — o ile te wymiany dzieją się bez interwencji tych władz; przeciwnie przedstawia się sprawa gdy władza sądowa powołana jest do interwencji.

W podobnych przypadkach pożądanaby była nowella ustawy cywilnej, odnośna do tego przedmiotu.

O ile zaś wiem, istnieją podobne ścieśnienia w ustawodawstwie francuskiem i belgijskiem i pożądane byłby również dla naszego cywilnego ustawodawstwa.

Korespondencje.

Poznań 23. stycznia.

(Proces ks. Andersza. — Proces ks. lic. Lüdkego - Proces parafji Sobiałkowskiej — S. p. Banasiewicz. — Cukrownie. - Widmo kosynierki.)

(L. Z.) Donosiłem wam w pierwszej mej korespondencji tegorocznej o przyaresztowaniu w okolicach Buku ks. Andersza, ściganego listami gończemi za odprawianie w osieroconych parafjach funkcyj duchownych. W czwartek toczył się w tutejszym sądzie proces księdza tego; prokuratorja oskarżała go nieprawnie o 4-krotne przedsięwzięcie czynności i wnosiła o 400 marek kary, względnie 40 dni więzienia. Dwa punkta skargi: odprawianie mszy w kościółku przy drzwiach zamkniętych — sąd nie uwzględnił i uwolnił za to ks. Andersza od kary. Za to za dwie inne czynności, t. j. dwie msze, odprawione w domu gospodarza Wieczorka, w obecności kilku ludzi, skazano obżałowanego na 100 mark kary, względnie 20 dni więzienia. Równocześnie stawał jako współoskarżony przed tąż Izbą karną ów gospodarz Wieczorek, obwiniony o współnictwo w owym karygodnym (!) czynie i skazano go na 50 mark kary, względnie 10 dni więzienia.

Jeżeli jeszcze pierwszą karę wobec istniejących ustaw uniewinnićby się dało, to w żaden sposób nie można uczynić tego z drugą karą. Lud przywiązany do wiary ojców swoich, pozbawiony po śmierci swych pasterzy pokarmu duchowego, lada włóczęgę — *ut exempla docent* — gotów dziś przyjąć, skoro mu się jako ksiądz przedstawi, aby tylko tym pokarmem się pożywić. Minister głosi, że ustawy majowe łagodniej będą zastósowywane — ale nie takiego zdania jest, przynajmniej u nas w Wielkopolsce, prokuratorja. U niej istnieją ustawy majowe w całej pełni, a dowodem tego nietylko fakt powyższy, ale i inne.

I tak przeciwko wyrokowi sądu wschowskiego, uwalniającego ks. lic. Lüdkego od wszelkiej winy — o czem pisałem — założyła prokuratorja rekurs, choć według wszelkiej logiki po emanacji ustawy z dnia 14. lipca r. z. ks. L. do czynności duchownych we wsi rzeczonej parafji wschowskiej jest upoważniony. Nie wątpię, że apelacja pożądanego przez prokuratora skutku nie odniesie — ale sam fakt apelacji świadczy, że sami prokuratorzy chcieliby wszelkiemi sposobami spowodować rząd do zaprowadzenia u nas ustaw wyjątkowych.

Jeszcze o jednym procesie, a także z pola walki kulturnej, wypada mi donieść. Pomiędzy parafiami przez administratora rządowego dóbr arcybiskupich, kilkakrotnie w ostatnich czasach wspomnianego Perkuhna pokrzywdzonemi, jest i parafja Sobiałkowska — położona w powiecie krobskim. Dozór kościelny, źle strzeżony przez naczelnego swego „opiekuna“ stracił z kapitałów parafjalnych przez defraudację jednego z swych członków 5000 mk. Pan Perkuhn skazał tedy dozór za niedopatrzenie na zapłacenie owej sumy. W sądzie, przed który sprawa ta poszła — dozór zwolniony został od tej odpowiedzialności, w drugiej instancji zaś, w wyższym sądzie ziemiańskim w Poznaniu, sprawa wypadła na korzyść p. Perkuhna. Dozór pójdzie jeszcze dalej i upoważnił swego adwokata do wniesienia sprawy przed trzecią instancję, przed sąd rzeszy w Lipsku. Tymczasem sąd pierwszej instancji nie czekając ostatecznego rezultatu sprawy, zawezwał dozór, aby w przeciągu tygodnia wypłacił koszta procesowe wynoszące 308 mrk., grożąc mu w razie niezłożenia tej kwoty egzekucją. Dziwna to zaiste procedura, i chyba umyślnie do nas zastosowana. Sąd niezawodnie przyszle egzekucję, z czego może powstaną skargi, tak że jeżeliby dozór miał przegrać w Lipsku, to prócz zwrotu kapitału, ponieść będzie musiał koszta sądowe wynoszące przeszło 1000 mrk.

Tak walka kulturna nietylko moralną ale i materjalną szkodę Wielkopolsce przyniosła i dotychczas przynosi.

Po jubileuszu listopadowym śmierć co chwila zabiera nam z grona weteranów jakąś ofiarę. Czytając pisma wasze przekonuję się, że i u was śmierć przerzedza ich szeregi. U nas umarł w zeszły wtorek weteran Banasiewicz z Kobylina, któremu w dniu 28. listopada kiedy z dworca do miasta się udawał, dorożka zdruzgotała nogę. Od tego czasu przeleżał on w zakładzie tutejszym sióstr miłosierdzia.

Także szeregi duchowieństwa coraz bardziej się przerzedzają. W tych trzech tygodniach nowego roku już szósty ksiądz umiera, tak że dziś każdy bierze gazety do ręki prawie z tem przekonaniem, iż tam znajdzie anons o śmierci księdza. W dniu 20. bm. zmarł znowu w Oborzyskach pod Kościanem ksiądz Michał Tromkowski.

Ruch cukrowniczy coraz szersze w Księstwie i Prusach przyjmuje rozmiary. Nową cukrownię zamierzają znów założyć w Gniewie w Prusach. Do rady nadzorczej wybrano między innymi i pp. Kraziewicza z Tymowy, Czarnowskiego z Jelenia, oraz Orłowskiego z Janowa. Zabezpieczonem także już jest istnienie cukrowni w Chełmży, a kampanja ma się w niej rozpocząć z r. 1882. I tu wybrano Polaków do komitetu: pp. Czarlińskiego z Zakrzówka i Donimirskiego z Torunia.

Widmo kosynierki z r. 1848 przestraszyło tutejszą *Pos. Ztg.* W Miejskiej górce obywatel Polak, Szworc, czyniąc reklamę swemu handlowi, wymalował na szyldzie chłopa polskiego z kosą i napisem „Bracia! dobre kosy.“ Korespondent owej gazety natychmiast doniósł do Poznania o tem — a o dziwo! policja w tę

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Po dłuższej pauzie, podczas której panowie kręcili kółka z dymu cygarowego, gospodarz odezwał się wreszcie do pana Branda:

— Wiesz co baronie, miałbym wielką ochotę powtórzyć zakład, który przegrałem z tobą przeszłego tygodnia.

— Cóż to było? — spytał major.

— Siedzieliśmy w kawiarni, gdy baron przejechał na swoim nowym wierzchowcu, o którego szybkości zapewne wiecie.

— I wiemy wszyscy jak namiętnie lubisz zakłady — wtrącił asesor. — Ma się rozumieć, żeś się zaraz o coś założył.

— Tak jest! — zaśmiał się gospodarz domu wesoło. — Mianowicie zaproponowałem, że baron pojedzie milę na swoim Arabczyku i powróci, a ja będę jadł tymczasem pół funta biszkoptów. Kto się prędzej upora ze swoją sprawą, ten wygra naturalnie.

— I naturalnie... przegrałeś — zauważył major ironicznie. — Nieraz już byłem świadkiem podobnego zakładu, a zawsze jedzący przegrywał.

— Przegrałem — rzekł gospodarz. — Jeszcze miałem tylko cztery biszkopty. Byłbym wygrał niezawodnie, gdybym się nie był zadławił z wielkiego pospiechu. Przez to straciłem dwie minuty, i wszystko przepadło. Proponuję atoli ten sam zakład po raz drugi. Nie mogę przecie dać się tak pobić haniebnie.

Baron uśmiechnął się na te słowa. Uśmiech ten nie licował bynajmniej z wysokiem, inteligentnem czołem, i z całą tą głową o wyrazie prawdziwie męzkim i zdeterminowanym. Na pierwszy rzut oka, uderzała ta postać, jak coś niecodziennego. Gdy się jednak usłyszało te słówka manierowane, goniące za efektem, wymawiane z jakąś przesadą zniewieściałą i modnisiowatą; gdy się ujrzało na jego pełnych ustach ten uśmiech słodziutki aż do ckliwości, doznało się zupełne rozczarowanie, i człowiek ten spadł z wyżyn bohatera do roli prostego figuranta, popsutego wychowaniem miękkiem i pieszczotliwem.

— Nie, nie — zawołał baron ze słodziutkim uśmiechem. — Ten zakład wygrany zanadto wiele sprawił mi uciechy. *C'est une delice* wygrać zakład i to prawie z tobą hrabio. Należy to do rzeczy niepodobnych. Ale spróbujmy odwrotnie, a wtedy najchętniej przyjmuję.

— Żeby baron połykał biszkopty! ha! ha! ha! — wybuchnął major swoim niskim basem. — To byłby widok godny Bogów! Wtedy muszę być przy tem i chętnie biorę połowę zakładu na siebie. Widzę, jak bierze delikatnie każdy biszkopcik między palec wielki i wskazujący, obraca go na wszystkie strony i z gracją niezrównaną do ust niesie powoli. Nie zakładaj się w ten sposób baronie, bo przegrasz niewątpliwie.

Baron znowu uśmiechnął się z przymileniem, pokazując dwa rzędy zębów białych jak perły, a poprawiwszy kołnierzyk od niechcenia rzekł:

— Masz słuszność majorze. Mógłbym przegrać jedynie z obawy, by przed oczyma innych nie wyglądać na człowieka jedzącego łapczywie i nieestetycznie. Jestto dla mnie coś strasznego! Gdybym mógł, zmieniłbym cały porządek towarzyski i skasował wszelkie wspólne uczty. Czy jest co wstrętniejszego, i wszelką ułudę bardziej rozpraszającego, niżeli widok ust mlaszczących i zębów, które żuciem są zajęte... *Coeur de rose!* Nienawidzę tego i gdy się jaką damą interesuję, jestem zgubiony jeżeli mnie obok niej przy stole posadzą. Wtedy przez cały czas nie śmiem podnieść oczu od mojego talerza.

— Nieszczęśliwy baron! — wtrącił Forbach sarkastycznie. Znamy się doskonale na tych oczach skromnie spuszczonych. Jest to jeden z jego niezawodnych sposobów. Nibyto nie patrzy tylko w talerz, a gdy raptem strzeli z pod oka na swoją ofiarę, już biedne, czułe serduszko ściele mu się pod nogi trafione śmiertelnie.

Baron wyglądał teraz dopiero na skończonego wiercipiętą. Wąs, podkręcił jeszcze wyżej, z miną wyzywającą tak przemówił:

— Zarzut to zupełnie niesłuszny. Zapewniam cię hrabio, że jeżeli czasem oczy podniosę, nie mam z pewnością zamiarów tak niebezpiecznych. Zresztą przyznajcież panowie, czy można trzymać się więcej na uboczu, i żyć skromniej odemnie?

Uśmiech drwiący, który tym słowom towarzyszył, był ich negacją. Baron wyciągnął z bocznej kieszonki od fraka fular biały z niebieskim szlaczkiem, i otarł nim niezuacznie usta i brodę. W salonie rozeszła się woń upajająca.

— Znowu odkrył jakieś nowe perfumy! — zawołał Forbach, wachlując ręką ku sobie powietrze wonią napełnione. — Tam do djabła! Co za zapach cudowny!

— To są barona tajemnice — zaśmiał się major. — Nie lubię wprawdzie perfum, ale przyznaję, że ta w samej rzeczy pachnie przyjemnie. Czy można wiedzieć, zkąd je masz i jak się nazywają?

Zapytany włożył fular napowrót do kieszonki, odpowiadając z miną nader uroczystą.

— Każdy człowiek ma swoje tajemnice. Major jako szef adjutantury zna najtajniejsze rozkazy jego królewskiej Mości; nasz kochany radca i u s p e ł tonie w tajnikach prawa; ty hrabio zajmujesz się zgłębianiem ubiorów kobiecych, o czem świadczy ów piękny szal, zawieszony na amorku; nasz artysta — skinął głową ku Arturowi — odkrywa coraz nowe kombinacje gry kolorów, oraz efekta światła i cieni. Mo emi zaś tajemnicami są zapachy. To mój wydział. W tym kierunku wytężam wszelkie siły umysłowe, za niemi szukają pilnie moi wysłańcy, utrzymując mnie *au fait* wszystkiego, co tylko gdzie na kuli ziemskiej zapachnie.

— Daj go katu! A to ci palnął mówkę! — odezwał się major.

— Tyle jednak wiemy z niej, cośmy i przedtem wiedzieli, to jest, że nic nie wiemy. Zlituj się baronie i nie wystawiaj naszej ciekawości na tak ciężką próbę. Z nieba przecież nie spadły perfumy.

— Tu ich z pewnością nie dostanie — odrzekł baron. — Dostałem je prosto ze Stambułu. Jeden tam jest tylko artysta, rodem Armeńczyk, który ten rodzaj perfum wyrabia wyłącznie dla haremu sułtana, a nazywa je *Couer de rose.*

— Aha! Ztąd owe twoje powiedzenie dzisiejsze baronie — wtrącił Forbach. — Uważaliście panowie, że nasz baron już tylko na swoje *Coeur de rose* się zaklina. Ale ja go znam! — skinął ręką. Ręczę, że jutro rano każdy z nas dostanie flakonik *Coeur de rose.*

— Nie możemy czegoś podobnego wymagać — zauważył assesor poważnie — gdyż w takim razie ten kochany baron, który chce mieć monopol na punkcie zapachów, musiałby w tej chwili myśleć o wynalezieniu innych perfum, jakich nikt nie posiada.

— Ależ to niebezpiecznie — rzekł Forbach przynosić z sobą taki odór specjalny. Nie boisz się baronie, by przy licznych twoich konkietach, nie wprowadził cię ten monopol w jaki konflikt nieprzyjemny? Taki biedny małżonek wchodzi do buduaru swojej pani — twój *Coeur de rose* w nos go uderza i od razu wie, żeś tylko co wyszedł z jego żony *sanctorium.*

— I zapewne nieraz zdarzyć się to już musiało — zauważył major złośliwie. — Ztąd owe przydłużone fizjonomie, które z często spotykamy u panów mężów. *A propos!* kiedyśmy wpadli na temat nieporozumień małżeńskich... musiało się coś podobnego wydarzyć staremu baronowi i generał-adjutantowi von Werdenberg.

— Tam do licha! — krzyknął Forbach. — Opowiedz nam to majorze.

— Była to zapewne burza przechodząca, bo gdyby tam na serjo co zaszło, to byś o tem wiedział najpierwszy.

— Zkądże ja, mój drogi? O starym baronie wiem djabelnie mało. Wiesz przecie, że nie jestem u niego w łaskach.

— Baronowa bywa jednak często u was.

— U nas? — zapytał Forbach. — Już oddawna nie zajmuję jednego domu z moim ojcem i prawie nie wiem, kto tam bywa u moich rodziców.

— Co dzień przecież odwidzasz twoją matkę, a baronowa jest u niej częstym gościem — zauważył major.

— Prawda, ale nie przychodzi niestety w godzinach, kiedy ja mogę być u mojej matki.

Powiedział „niestety“ ten kochany hrabia — wmięszał się znowu baron ze słodziutkim uśmiechem do rozmowy. — To „niestety“ brzmi nader podejrzanie.

— Tym razem zawiodła pana zupełnie jego zwykło podenikliwość — odparł sucho gospodarz. — Ale cóż nam chciałeś opowiedzieć Eugeniuszu? Słuchamy.

— E! nic w tem znowu nie ma tak ważnego. Mieszkam okno w okno z jeneralstwem Werdenberg, i mam, jak wiesz, bystre oko. Przedwczoraj stojąc w oknie, ukryty za firanką, patrzę, a stary niedźwiedź, jak zawsze zaburmuszony, wygrywa palcami po szybie, jakiś marsz, jakby bębnił do ataku...

— Może to był znak, by strzelców wypuszczono? — wtrącił asesor sentencjonalnie. — Wojskowi śmiechem parsknęli.

— Mnie się zdaje — kończył major, uspokoiwszy się trochę — że to był znak, tyczący się li jego własnego złego humoru. Wkrótce też otworzył śluzy falom żółci, które zalewały serce, zaczął silnie gestykulować do wnętrza pokoju i nie mniej krzykliwie perorować. Słów nie rozumiałem, lecz można było się ich treści domyśleć. „Jeżeli pani jeszcze raz ośmielisz się zajechać na dziedziniec karetą z podniesionemi żaluzjami, to ja sam wywołam skandal olbrzymi i odeszlę panią do zamku Werdenberg. Tam otoczona szańcem lasów dziewiczych, możesz kokietować do woli z całym szeregiem moich antenatów... na płótnie malowanych.“

— Nie chciałbym mieć kochanego majora mojem *vis-a-vis* — zauważył baron słodziutko, przyczem usta dłonią przysłonił, by ukryć lekkie ziewnięcie. Widocznie był znudzony opowiadaniem. — Zkądże atoli przypuszczenie, że ta cała filipika starego gderacza tyczyła się jego żony?

— Nie zwykłem robić na wiatr przypuszczeń — dorzucił major poważnie. — Gdy sąd wydaję, to opieram się na wypadkach i faktach dokonanych. Skoro więc Jego Ekscelencja obleciawszy kilka razy pokój z hukiem i tartasem, niby bąk wprawną ręką studenta puszczony, raczył zejść ze wschodów, wsiąść do karety i odjechać — jakiś cień zaczął mi się przesuwać tam i nazad przez pokój. Po chwili piękna baronowa przystąpiwszy do okna, oparła czoło o zimną szybę, zasłaniając sobie oczy chusteczką. Gdy ją odjęła, spostrzegłem, że miała powieki nabrzmiałe i od płaczu zaczerwienione. Oto koniec historji.

— Czy baron Werdenberg jest tak bardzo zazdrośny i czy żona daje mu powód do tego? — spytał asesor.

— Zazdrośnym jest do wściekłości, ale powodu do tego nie ma — odpowiedział major. — To kobieta nieszczęśliwa, uciśniona, która u tego starego wilkołaka prowadzi życie istnej niewolnicy. Mój Boże! Jakżeby mogła być szczęśliwą i nawzajem uszczęśliwiać, gdyby się była w dobre ręce dostała! Nie znam osoby hojniej od natury obdarzonej. Rozum, serce i piękność, oto trójca, tworząca z niej istotę rzadkiej doskonałości. Jak jest piękną, sami wiecie najlepiej.

— Bardzo piękna — potwierdził baron pierwszy, tym razem już szeroko ziewnąwszy. — Kibić, twarz, wyraz... byłaby skończoną pięknością, gdyby nie kolor włosów..

— Jej włosy? Protestuję! — zawołał żywo malarz, pierwszy raz do rozmowy się mięszając—

sprawę nie wkroczyła. Reklamy podobne zresztą zaprowadzili u nas Niemcy i żydzi, którzy zwykle na szyldach szynkowni malują chłopów naszych z kieliszkiem wódki w ręku i z napisem: „Do Ciebie Bracie!“ lub też śpiewających „Niech ten żyje, co u Abramka wódkę pije“ itp.

Petersburg 22. stycznia.

(*Nowy numer „Narodnoj Woli.“ — Nowy proces „Narodnoj Woli“ i proces „Cz rnaho Pieriedieła.“ — Loris Melikow bożyszczem. — Pierwsze numera „Poriadka.“*)

Mnie, mizernemu korespondentowi, „nie dobrze się robi,“ gdy muszę co chwila wam donosić o coraz nowych przyjemnostkach, jakie się tu wyrządzają caratowi, a cóż dopiero musi być z tymi, których naprawdę obchodzi całość i nienaruszalność tej potwornej budowy! Istotnie położenie ich nie budzi szczególniejszej zazdrości... Mam oto przed sobą „szesnaście“ petitem zadrukowanych stronic nowego (grudniowego) numeru *Narodn j Woli.* Wraz z numerami wydanemi w roku zeszłym stanowi to 72 stronice wydrukowane w siedlisku carów, Melikowów i innych jegomości tego pokroju... Mimowoli przychodzi powtórzyć wykrzyknik (jeżeli dobrze pamiętam) *Frankfurter Ztg.*, który się jej wyrwał po zamachu w dworcu Zimowym: „dla nihilistów moskiewskich nie masz nic niepodobnego!“

Ostatni numer *N. W* zawiera rozporządzenia „Komitetu wykonawczego,“ cztery artykuły programowe: „Kwestja dnia“ (złoba dnia), „Udział mas ludowych w rewolucji,“ „Żądania grupy n a r o d n i k ó w“ i „Oznaki głodu...“ W artykule z powodu procesu 16tu redakcja oświadcza, że oskarżeni nie tak tłumaczyli znaczenie terroryzmu, jak to dziś rozumie frakcja *Nar W* Dla oskarżonych terroryzm był częścią programu był tylko odpowiedzią na terroryzm rządu, by zemstą za szubienice i skazania towarzyszy do katorgi; dzisiejsza zaś redakcja podnosi terroryzm do znaczenia systematu, uważa go nieledwie za nową formę rewolucji, jak to uczynił Morozow w swojej broszurze, o której już wspominałem w jednej z moich korespondencyj... Ciekawemi są ogromnie mowy oskarżonych częściowo przytoczone w tym artykule, były one naturalnie zupełnie inne, jak je podano w urzędowych sprawozdaniach.

S z i r i a j e w miał tak zakończyć przemówienie swoje do sędziów:

„Jużem wszystko powiedział, co powiedzieć mogłem dla wyjaśnienia moich czynów, jako członek „komitetu wykonawczego,“ powiedziałem to wszakże dla wyjaśnienia tylko, ale nie dla usprawiedliwienia się bynajmniej... Nie poruszałem i nie będę poruszał pytania, czy jestem winny, gdyż u mnie i u was pp. sędziowie nie ma wspólnej miarki dla rozstrzygnięcia tego pytania. Wy patrzycie z punktu widzenia dziś istniejącego porządku rzeczy, my zaś z punktu widzenia historycznej konieczności. Wy jesteście obrońcami istniejącego państwowego ustroju, dla nas zaś jest on drogim o tyle tylko, o ile może dać gwaranceję lepszej przyszłości dla naszej ojczyzny...... Jako członek partji w jej interesach działałem i tylko od niej i od potomności oczekuję usprawiedliwienia. W osobach wielu członków swoich partja nasza potrafiła dać dowód, że umie ukochać ideę, że jest zawsze gotową przyjąć odpowiedzialność za swoje czyny... Mam nadzieję śmiercią moją raz jeszcze to potwierdzić.“

T i c h o n o w zaś powiedział: „Wiem, że może i towarzyszom moim kilka zaledwo godzin życia jeszcze pozostało, oczekuję wszakże śmierci spokojnie, gdyż idea, za którą walczyłem i ginę... wraz ze mną umrzeć nie może... nie można jej zamknąć, jak nas do cel więziennych... nie można powiesić!...

„Nie proszę i nie chcę złagodzenia wyroku, mówi O k ł a d z k i j, przeciwnie, jeżeliby mi go złagodzono, uważałbym to za obrazę.“

Oskarżona I w a n o w a nareszcie zakończyła tak: „jedynem żądaniem mojem jest to, żeby mię spotkał ten sam los, jaki towarzyszom moim w udziale przypadnie, chociażby miała to być kara śmierci.“

Dosyć obszerne bjografje Kwiatkowskiego i Prieśniakowa pomijam, gdyż podałem już szczegóły o nich... Mamy następnie wiersz p. t. „Po spełnieniu wyroku 4. listopada“ i przytoczenie rezolucji kongresu w Hawrze. W artykule zaś „Przyczynek do statystyki przestępstw politycznych“ autor na podstawie tajnych urzędowych wydań przedstawia cyfry za jedno półrocze 1879 r. Cyfry te prostują wielce fałszywe dotąd pojęcie o ruchu rosyjskim. Procent np. udziału młodzieży w ruchu rewolucyjnym jest nierównie mniejszym, jak się zwykle przypuszcza, natomiast udział robotników i ludu wiejskiego wcale znaczny. Liczba aresztowanych w tem półroczu Polaków bądź to w Królestwie bądź też w tz. zachodnich gubernjach wynosi 54... Ciekawym dalej ogromnie jest przedruk taki tajnego rozporządzenia, danego senatorom przed wyjazdem na rewizje, które niedawno nakazano im odbyć w całej Rosji. Szkoda, że obszerność tego dokumentu nie pozwala mi go przytoczyć.

Nareszcie numer ten *Narod. W.* kończy tłumaczenie okólnika „od gminy polskich socjalistów z powodu 50-letniej rocznicy powstania polskiego narodu.“

Okólnik ten oczywiście nie wyszedł z pod redakcji genewskiej. Zaczyna się on tak: „Cześć ludziom, którzy na przekór rutynie i oportunizmowi podnieśli chorągiew swobody. Cześć tym, którzy chcieli stanąć na czele narodu i nie zapomnieli, że ten naród ma przecież jakie takie prawa. Za współczucie dla ludu, za męztwo i poświęcenie ojczyznie, za cierpienia w imię idei narodowej — cześć bohaterom!“

Dalej mówi, że „oddając cześć bohaterom 29. listopada my nie pójdziemy w ich ślady, nie będziemy się kierowali ich zasadami.“

W dalszym ciągu tego okólnika napotykamy jeszcze taki ustęp: „Młodzieży — twoje to zadanie przyczynić się do tego, aby odnowienie naszego społeczeństwa, równouprawnienie ludu o d b y ł o s i ę b e z k r w a w y c h z a p a s ó w. Podziel się z ludem swem bogactwem, jakie posiadasz w krainach myśli, sztuki i materjalnych dostatków, nie czekaj chwili, kiedy ten lud sam groźnie się o to upominać będzie! Stawaj w szeregach ludu, przyjm udział w jego walce z ekonomicznem ciemięztwem, z cudzoziemskim gwałtem... Młodzieży! Masz przed sobą wielkie zadanie — wypełniaj go godnie!“

Po tym okólniku czytamy przypisek redakcji *Nar. W.*, w którym się zapowiada, że w jednym z najbliższych numerów wypowiedzianym będzie jej pogląd na zadania socjalistycznej partji w Polsce... Że odezwa powyższa nie jest wydaniem frakcji genewskiej i to świadczy, iż pojawia się ona w piśmie terrorystów, kiedy, jak wiadomo, Genewczycy są w ścisłym stosunku z c z o r n o p i e r i e d i e l c a m i...

Kiedy nowa drukarnia *Nar. W.* pracuje tak czynnie, *Strana* zapowiada nowy proces tej frakcji; na ławie oskarżonych ma zasiąść niedawno aresztowany Michajłow i sześciu innych terrorystów, o procesie natomiast pierwszej drukarni C z o r n a h o P i e r i e d i e ł a, o którym przed dwoma miesiącami już mówiono, jakoś nic nie wiadomo...

Co wszakże słychać z Loris-Melikowem, za którego liberalnych rządów zdaje się równie umiejętnie wieszają ludzi, jak i wówczas, kiedy ten wielki liberalizmu przedstawiciel nie był jeszcze taką potęgą jak dziś i skromnie tylko doraźnym sądem skazywał na rozstrzelanie „buntujących się chłopów“ charkowskiej gubernji? Pozostaje on i dotąd bożyszczem dla wielu... I jakże ma być inaczej, kiedy jenerałowi, żądającemu ukarania jakiegoś pisemka za niegrzeczne odezwanie się o hulatykach i burdach oficerów, miał odpowiedzieć: „Przecież nie można tak dalece krępować swobody słowa?“ Jakże ma być inaczej, kiedy oddał pod sąd jakiegoś sprawnika za niegrzeczne zachowanie się względem pewnego administracyjnie zesłanego politycznego przestępcy?... Opowiadają, że to „niegrzeczne“ zachowanie miało się wyrazić w całym szeregu barbarzyństw... bicia, krępowania powrozami itd. itd., ale to nic nie znaczy... zawsze wytoczenie procesu s p r a w n i k o w i, to rzecz liberalna ogromnie!...

Na zakończenie słów kilka o długo oczekiwanym *Poriadkie,* tym przyszłym organie kwintesencji rosyjskiego liberalizmu i tak zwanego z a p a d n i c z e s t w a... Pierwszy numer tego pisma istotnie dobre robi wrażenie, może będzie tylko cokolwiek za poważny, za ciężki... Mamy na wstępie numeru oficjalny program, następnie kilka słów od redakcji, która oświadcza, iż nie uważała za stosowne występować dotąd, gdyż nie było można w Rosji czegokolwiek powiedzieć. Teraz stosunki zdają się zmieniać. W dalszym ciągu tego przemówienia dosyć dobitnie mówi o konieczności zrobienia pewnych ulg prasie prowincjalnej. Fejleton wypełnia wcale udatny szkic znakomitego rosyjskiego belletrysty Turgieniewa p. t. Z m o i c h i c u d z y c h w s p o m n i e ń. Część korespondencyjna dziennika także nie wiele pozostawia do życzenia. Co się zaś tyczy działu politycznego, to dziś z paru numerów trudno jeszcze coś stanowczego orzekać, tem bardziej, że dział ten w prasie rosyjskiej zawsze chromać musi. *W.*

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 22. stycznia. Bliższe szczegóły o Piekarskim, którego proces rozpoczął się w przeszłą sobotę w Moskwie, są następujące według *Gołosu:* Edward Piekarski, stanu szlacheckiego, rodem z Mińskiej gubernji, były student weterynaryjnego instytutu w Charkowie, uciekłszy z Charkowa podczas rozruchów, jakie tam miały miejsce, i osiadłszy wspólnie z żoną przestępcy politycznego Miszczenki w gubernji Tambowskiej, dostał tam posadę pisarza pewnej gminy. Piekarski pozostawał w bliskich stosunkach z Hartmanem; okoliczność ta posłużyła za powód do posądzenia Piekarskiego o udział w zamachu 31. listopada 1879 na pociąg carski. Piekarskiego aresztowano w Piotrkowsko-Rozumowskiej akademji, przyczem znaleziono w mieszkaniu jego mnóstwo książek treści rewolucyjnej, rękopismów i paszportów fałszywych.

Dziennik *Jużnyj Kraj* (kraj południowy) donosi o zastrzeleniu się w Nowoczerkasku 15. bm. studenta-jurysty czwartego kursu z uniwersytetu moskiewskiego, nazwiskiem Włodzimierz Bursukow; na pozostawionej kartce podał za powód samobójstwa wielką urażliwość charakteru swojego. — *Charkow. gubern. Wied.* odebrały wiadomość z Morszańska o samobójstwie młodziutkiej panienki, rodzonej siostry pułkownika Kiuczarewa, dowódzcy 10-go mał orosyjskiego pułku grenadjerów. Było to po balu, dawanym w dzień Nowego Roku 1. (13) stycznia; wróciwszy nad ranem z balu, porwała za rewolwer brata i palnęła sobie w łeb, bo miłość ją zawiodła. — W Kremieńczugu rozpocznie się wkrótce proces przed sądem wojennym trzech żołnierzy, obwinionych o zamordowanie lekarza pułkowego, dr. Pułkowa.

Do dziennika *Ruskija Wiedomosti* piszą z Syberji: Pewna młoda panienka panna P..., zesłana z Kiszyniewa w drodze administracyjnej do Jenisiejska, usiłowała po raz wtóry odebrać sobie życie. Za pierwszym razem, a było to, przeszłej jesieni, rzuciła się do rzeki Jenisiej lecz bezskutecznie; fale burzliwej rzeki wyrzuciły omdlałą na brzeg, nadeszli ludzie i odratowaną odprowadzili do domu. Nic dała jednak za wygranę; w kilka tygodni po pierwszem usiłowaniu, zabrawszy się do jakiegoś pustego domu, poprzerzynała sobie weny — lecz i tym razem nadaremno, bo znów nadeszli ludzie przypadkiem, i podjąwszy całą skrwawioną do szpitalu zanieśli, zkąd, po wyzdrowieniu, zamknięto ję do więzienia i obecnie stoi przed sądem obwiniona o dwukrotne usiłowanie popełnienia samobójstwa. Sroga nędza doprowadziła ją do tego; literalnie nie miała co jeść, mieszkała w kącie jakiegoś rozwalonego budynku, widząc więc zbliżającą się zimę a nie widząc z nikąd ratunku, chciała skrócić cierpienia. Wysłani na Sybir tak lichą pomoc na utrzymanie swe odbierają, że bez zarobku nie są w stanie wyżyć. Ale zasiłek im jest wzbroniony, więc muszą przepadać.

Do tejże samej gazety piszą z Minusińska o innem jeszcze, mniej wprawdzie dramatycznem, ale nie mniej przykrem położeniu. Zesłany w 1879 r. przez g. Todlebena niejaki p. B-w do Minusińska, również w drodze administracyjnej, odebrał przed dwoma miesiącami pozwolenie wrócenia do kraju, ale cóż kiedy rząd na powrót ani kopiejki nie daje, a wszystkie swe resursy p. B. oddawna wyczerpał. Siedzi tedy p. B. w Syberji i czeka cudu, któryby go wyzwolił.

Irkuckije eparchjalnyje Wiedomosti zamieściły niedawno wielce zajmującą notatkę o Rusinach, którzy się niegdyś przesiedlili z Ukrainy do kraju Zabajkalskiego we wschodniej Syberji, u źródeł rzeki Ingody. Osiedli oni nie od razu w Syberji, lecz pierwotnie wywędrowali byli z chlebem na Kaukaz, a dopiero z Kaukazu, po rozmaitych klęskach i niepowodzeniach, zdecydowali się szukać szczęścia w Syberji. Było to w kwietniu 1805 roku. Nie ma spisów szczegółowych, ile ich było aż do roku 1810, a w roku tym sądząc z rejestrów parafji, było 239 mężczyzn i 205 kobiet, czyli ogółem 444 w 73 chatach. Według zaś obliczeń na rok 1880, okazało się po latach 70 już do 10.000. W jednej wsi Mikołajewskiej — a była to pierwsza ich wieś, którą założywszy, osiedli — liczy się 2000 ludności, reszta zaś wsi znajduje się nad Ingodą, sięgając aż do Czyty i dalej. Pismo cerkiewne, z którego czerpiemy, powiada, że Rusini położyli pewne zasługi w tym oddalonym kraju, bo zaprowadzili w nim pierwsi nieznaną wprzód tam uprawę roli za pomocą pługa i niezmierne przestrzenie, leżące od wieków odłogiem, zmienili na bujne niwy. Rusinom też zawdzięcza kraj Zabajkalski zaprowadzenie sposobu przewożenia ciężarów na wozach zaprzężonych wołami, dodają w końcu *Eparch. Wied.*

KRONIKA.

Lwów 25. stycznia.

Pogrzeb ś. p. Krzeczunowicza, który się odbył wczoraj o godz. 3. po południu, był wymownym dowodem hołdu, złożonego u trumny, przez wszystkie inteligentne warstwy naszego miasta i kraju. Około 5 tysięcy uczestników postępowało za konduktem pogrzebowym a w liczbie ich widzieliśmy licznych dostojników władz autonomicznych i urzędowych, przedstawicieli prasy, posłów, członków wydziału krajowego, licznych delegatów z najdalszych okolic kraju jak z Krakowa, Brodów, Łańcuta, Tarnopola, Tłumacza, Zbaraża, Złoczowa, Skałatu, Rohatyna i w. i. Redakcja *Czasu* wysłała reprezentanta swego w osobie p. Skrzyńskiego. Ci którzy dla odbywającego się równocześnie w Krakowie pogrzebu ś. p. Rydzowskiego, lub dla innych ważnych przeszkód, nie mogli osobiście oddać ostatniej posługi posłowi naszemu, usprawiedliwili telegraficznie swoją nieobecność i wyrazili wdowie kondolencją. Listów takich i telegramów adresowanych na ręce wydziału krajowego lub rodziny ś p. Kornela Krzeczunowicza, nadeszło do chwili pogrzebu przeszło sto. Ważniejsze z nich były: listowne wyrażenie hołdu dla pamięci nieboszczyka przez Riegera w imieniu klubu czeskiego i list od Koła polskiego. Telegraficznie zgłosili się hr. L. Wodzicki, minister Dunajewski i brat jego biskup krakowski, wreszcie nowy marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Zwłoki ś. p. Kornela Krzeczunowicza, spoczywające wśród lasu zieleni i potoków jarzącego światła — odwiedzane były aż do ostatniej chwili przez tłumy ludności, które tym razem, nie prosta tylko ciekawość wiodła, lecz uczucie głębokiego żalu po mężu, który chlubnie zapisał swe imię na kartach historji naszej prowincji. Był to objaw rzewny i wymowny — świadczący pięknie o wdzięczności naszego ogółu i o chętnem zapominaniu partyjnych uprzedzeń tam gdzie idzie o wyraz hołdu dla prawdziwych zasług, o oddanie czci zwłokom w których za życia przebywał duch silny i jasny, panujący po nad wszystkiem, co mu drogę, jaką sobie wytknął, zaciemnić lub utrudnić chciało.

Stopnie katafalku na których spoczywały zwłoki tego zasłużonego męża — literalnie były pokryte wieńcami. Najwspanialszy z nich, do których słusznie wpleciono gałązki palmowe, ten symbol zwycięztwa idei, dla której ś. p. Krzeczunowicz całe swe życie poświęcił: był od wydziału krajowego. Na pysznych, z szerokiej białej mory wstęgach, czytałeś napis: „zasłużonemu posłowi — wydział krajowy“. Również wspaniałe wieńce złożyły reprezentacje gminy Lwowskiej i Krakowskiej; tudzież wyborcy okręgu lwowskiego; zarząd kasyna narodowego we Lwowie; redakcje pism; czytelnia akademicka i stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu „Ognisko“.

O godz. 3 kondukt pogrzebowy wyruszył z domu l. 4 przy ulicy Majerowskiej. Za trumną, tuż za rodziną nieboszczyka postępowali najbliżej ci, którzy za życia zmarłego dzielili z nim prace i trudy parlamentarne, a więc posłowie Sejmu, deputowani do Rady państwa i wreszcie deputacje tych miast i miejscowości, o których wspomnieliśmy na wstępie. Za nimi dopiero, w tysiącznych przegubach rozwijał się liczny zastęp publiczności, zwiększający się z każdą chwilą, niemal na każdym zakręcie ulic.

Nad grobem śp. Krzeczunowicza podniósł w wymownych słowach w imieniu Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski, zastępca marszałka, zasługi zmarłego. Z braku miejsca pięknego jego przemówienia streścić nam nawet niepodobna.

Dziś zamykając to krótkie sprawozdanie z wczorajszego pogrzebu, dorzucamy garść ziemi na trumnę zmarłego, z tem żałobnem pożegnaniem: „Sit Tibi terra levis!“

Odczyty dla kobiet. Dnia 26. bm. p. prof. dr. Oskar F a b i a n mówić będzie: „Jak należy pojmować siły przyrody?“ — Relacją o odczycie p. prof. Pruchnickiego umieścimy później.

Dwa walne zgromadzenia lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędą się 13. lutego i 14. kwietnia o godz. 10 z rana w auli gimnazjum Franciszka-Józefa. Na tych zgromadzeniach traktowane będą następujące tematy konferencyjne: 1) Dnia 13. lutego: a) O koncentracji nauki w szkole ludowej, oraz przeprowadzenie jej na niektórych przedmiotach. b) O czasie nauki szkolnej w I klasie szkoły ludowej.

2) Dnia 14. kwietnia: a) Nauka rachunków w I klasie szkoły ludowej. b) Metodyczne przeprowadzenie ustępu z I książki do czytania: „Czy ziemia jest okrągłą i czy się obraca?“

Zabawa maskowa na dochód Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się 5. lutego w lokalnościach Stowarzyszenia „Gwiazda.“ Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, mogą się zgłaszać codziennie do biura Stowarzyszenia „Gwiazdy.“

Rewizja. W księgarni p. Michty w Kołomyi, odbyła się, jak donosi *Słowo,* rewizja sądowa, w skutek której zabrano temuż księgarzowi 193 egz. „Posłannika św. Władimira“ i parę innych broszur.

Papież zezwolił teraz duchowieństwu ruskiemu lwowskiej archidyecezji używać przy spełnianiu służby bożej kołpaków. Mają one być niskie, formy okrągłej, czarne dla niższego, a fioletowe dla wyższego duchowieństwa.

Muzykalia. „Górą nasi“ mazury i „Zwodzicielka“ polka francuska na fortepian przez J. Redera wyszły obecnie i w księgarniach są do nabycia.

Na zupę rumfordzką rozdzielaną w domu ubogich przez towarzystwo męzkie św. Wincentego a Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drechslera i synów (plac kapitulny l. 2) pp. D. D. 5 złr., Ignacy Fried, 2 złr, Karolina Geistler 5 złr, ks. inf. Morawski 10 złr., ks. Jan Szymonowicz 5 złr., Aniela-Lekczyńska 3 złr., J. R. 15 złr., K. Orłowski 10 złr., A. R. 1 złr., razem 56 złr., za co Bóg zapłać. Od 18. do 24. stycznia włącznie rozdano zupy porcji 2330 i 2255 porcji chleba.

Mieszkańcy ulicy Kleina jakoteż młodzież wracająca wieczorem z techniki nie czują się bezpieczni przed napadami włóczęgów. Nie ujrzysz tu na okaz policjanta — jakby oni byli tylko dla parady a nie dla bezpieczeństwa publiczności. Tembardziej, że w tej stronie znajduje się jeszcze kilka ruder ze starych domów, gdzie urwisze mają dobre schronienie.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 24. stycznia. Dnia 24. bm. o godzinie ½7 wieczorem zajęło się prawdopodobnie w skutek nieuwagi służby siano na stajni w browarze p. Thoma pod l. 3 przy ul. Korytnej. Ogień został przez domowników stłumiony Skradziono: panu O. Z. z wystawy sklepowej l. 8 ul. Jagiellońska łóżko żelazne, a panu J. P. lustro w pozłacanych ramach; panu K. F. z pomieszkania l. 32 w gmachu teatralnym hr. Skarbka futro z kotów amerykańskich z kołnierzem i manszetami skunsowemi; panu S. Sch. z podwórza realności l. 2 ul. Zbożowa zimowy paltot z czarnego sukna a pani K. L. z kieszeni płaszcza pugilares aksamitny z kwotą 6 złr. a. w. — Zofia Błahun sługa około 22 lat licząca, blondyna rodem z Żurawna, po dokonanej kradzieży jedwabnego płaszcza damskiego, jedwabnej czarnej sukni, dużej wełnianej chustki i bucików damskich na szkodę swego służbodawcy D. J. l. 5 ul. Kościuszki zbiegła jak się zdaje do Żurawna. — Straż policyjna aresztowała Piotra Ścierankę przytrzymanego na kradzieży kieszonkowej, a Piotra Maruszczaka i Marję Domirecką za włamywanie się do trafik tytoniu.

Teatr. Do rozmaitych grasujących „manij“ należy obecnie manja pisania komedyj. Zdaje się, że zapanowało przekonanie, że nic łatwiejszego jak pisać komedję, więc biorą się do pisania nawet tacy, którzy ledwie ortograficznie pisać umieją. Lecz mniejsza o tych — niechaj piszą, wolno przecież każdemu robić co się podoba byle to nikomu nie szkodziło. Zabawka ta jednak przestaje być niewinną, jeżeli taki autor (lub autorka) pełen nadziei, żąda aby jego utwór (zazwyczaj z d r a d z a j ą c y talent) wysłuchała publiczność przez godzinę, dwie lub cały wieczór, zapłaciwszy drogo za szalone nudy, i za irytację jaką zawsze wywołują liche ramoty. Jednak i temu żądaniu, biorąc rzecz po ludzku, nie można się bardzo dziwić, piszący bowiem ma najlepsze wyobrażenie o swojem dziele, można jednak wymagać i żądać od dyrekcji teatru stołecznego, aby nie narażała publiczności na powyższe ewentualności i nie zrażała ją do komedyj oryginalnych. A to musi nastąpić, jeżeli takie utwory będą się pojawiać na scenie, jak przedstawiona wczoraj 2-aktowa komedja „Polak kiedy głodny to zły“, przez J. Żur. napisana. Większego nonsensu nie widzieliśmy na naszej scenie. Autor czy podobno autorka, — żartobliwe przysłowie stara się całkiem na „serjo“ udowodnić w swojej komedji. Bierze więc grubego Polaka, nie daje mu w pierwszym akcie jeść, a ten wskutek tego wyrabia rozmaite awantury w domu; — w drugim zaś akcie karmi go w obec publiczności „baraniną“ i w miarę jak jego żołądek zapełnia się — staje się czem raz łagodniejszy, aż nareszcie najedzony zamienia się na prawdziwego anioła dobroci! I to wszystko serjo! Cała zaś intryga usnutą jest na historji baranów, baranków, które ostatecznie tragicznie kończą — bo zamieniają się w baranią pieczeń! — Zaprawdę, nie możemy pojąć co mogło skłonić dyrekcję do przedstawienia takiego głupstwa.

* Dziś we wtorek 25. stycznia „Favorita“, opera w 4. aktach, libretto Scribego, muzyka Donizettego.

Cieszyn 22. stycznia. Jeszcze nie ukończono u nas obliczeń ludności, zwłaszcza co do języka. Rubryka ta najwięcej kłopotu sprawia naszym kulturnikom. Przed rozpoczęciem spisów biegali oni i wmawiali każdemu, że przecież po niemiecku umie, a więc powinien zapisać niemiecki za swój język towarzyski. Osięgli też po części co chcieli Teraz jednak objawia się już przerażenie między nimi, że w Cieszynie za wielka liczba Polaków się ukazuje, a oni chcą Cieszyn ogłosić za niemieckie miasto, jak Grabinę ogłosili za niemiecki las, niewiedzieć tylko, czy już jest do niemieckiego Reichu wcielony. My w każdym razie pewni jesteśmy niestety, że z powodu te kulturniczej agitacji mniejszą wypadnie liczba po polsku mówiących aniżeli powinna być; bo iluż to jest prawdziwych Niemców w Cieszynie? Żydzi wprawdzie stanowić będą główny kontygens; aleź w mieszczaństwie mała jest liczba takich, którzy ęzyk niemiecki mogą nazwać swoim rodzimym lub zwykłym w obejściu. Tak samo między urzędnikami i nauczycielami nie są wszyscy Niemcami. Słyszeliśmy, jak przez namowy, wpływy i fałszywe wyobrażenie niejeden z mieszkańców cieszyńskich wyrzekł się swego języka polskiego, i powiększył szereg renegatów. Ale cóż powiedzieć o tej prostocie, kiedy ojciec zaprzedał swe dziecko dla niemieckiej narodowości. We wsi T. pewien chłop zapisał polski jązyk za swój język, bo inaczej nie mógł, gdyż innego nie umie, ale syna swego zapisał za Niemca, bo się nauczył też po niemiecku i jest nauczycielem — w polskiej szkole. Jest to w prostocie i ograniczoności umysłu popełniona zdrada na narodzie, jak to w słusznem oburzeniu nazywa poczciwa *Gwiazdka Cieszyńska.* Ciekawiśmy, mówi dalej powołane przez nas pismo, czy też ów syn przez ojca zaprzedany, poszedł tym torem dalej i także przyznał się do niemieckiego języka obejściowego, lub czy zadał kłam ojcu swemu? W niektórych gminach starostwa frysztackiego chciano mieszkańcom hurmem przypisywać język morawsko-czeski; lecz nie udało się zupełnie, bo tam obywatele dojrzalsze mają pojęcia w tej sprawie. Widocznie więc usiłowano w naszej krainie wyprowadzić mięszaninę językową, kiedy nie można udowodnić jej niemieckości W jednem z miast naszych zaś burmistrz wmawiał obywatelowi: „aber Sie sprechen auch deutsch,“ gdy tenże za swój język podał polski; którzy więc nie umieli odeprzeć zdania burmistrza, tych przypisał do Niemców. Możemy z tego wszystkiego wnosić, że w spisach konskrypcyjnych rubryka językowa będzie dość niepewną, chociaż dla statystyki rządowej będzie stanowczą.

Lutowiska 20. stycznia. Zgorzał tu tartak parowy, własność firmy Jakób i Józef Kohn, przemysłowców z Wiednia. Szkoda w znacznej części ubezpieczona, wynosi w przybliżeniu 80,000 zł. Pożar miał się wszcząć, jak utrzymują, w skutek nieostrożności.

Warszawa 22. stycznia *Gaz. Warsz* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że w roku bieżącym niezawodnie powstać ma w mieście naszem gimnazjum wojskowe. Mieścić się ono będzie w b. domu hr. Zamojskiego, u zbiegu nowego światu i krakowskiego-przedmieścia, między innemi i w tej części gmachu, gdzie się znajduje obecnie biuro zarządu wojskowego. Zarząd pomieniony ma otrzymać pomieszczenie w pałacu Skwarcowa na placu Saskim.

W tych dniach zmarł jeden z najstarszych wiekiem tutejszych majstrów krawieckich Ignacy Łazarkiewicz. Odznaczał się on przedewszystkiem mistrzowskiem wykonywaniem mundurów urzędniczych, a sławę wielką zjednało mu w swoim czasie sporządzenie szat koronacyjnych dla Aleksandra I.

Poznań 20. stycznia. Dnia 14. stycznia rb. w Sobocie pod Rokietnicą spuszczono do grobu, przy licznem udziale obywateli, duchowieństwa i towarzyszy broni, zwłoki śp. Ignacego Kamieńskiego, majora byłych wojsk polskich. Śp. Ignacy Kamieński urodził się w roku 1809 w dziedzicznej wsi Przystanki w powiecie szamotulskim z ojca Antoniego, byłego oficera wojsk polskich dawnej rzeczypospolitej i z matki Urszuli z Grabskich. W młodym bardzo wieku, bo zaledwie liczył lat 18 wstąpił w szeregi wojska polskiego, jako ochotnik do drugiego pułku strzelców konnych w roku 1826. Po wybuchu powstania listopadowego wykomenderowany został na instruktora do formującego się pułku jazdy poznańskiej. W tym to walecznym pułku złożonym z młodzieży wielkopolskiej przeszedł wszystkie stopnie wojskowe aż do majora, brał udział we wszystkich bitwach, począwszy od bitwy pod Grochowem, Wawrem, Rajgrodem, Wilnem, Szawlami, aż do bitwy pod Warszawą, że był walecznym, to świadczyły otrzymane rany i krzyż złoty zasługi wojskowej, którym piersi jego rząd narodowy ozdobił. Po upadku powstania mając wzbroniony pobyt w kraju udał się do Francji, gdzie przebywał do roku 1839 Tam utrzymywał się z własnej pracy i nie przyjął żadnego wsparcia. W roku 1839 powrócił na rodzinną ziemię i połączywszy się związkiem małżeńskim z Salomeą Żółtowską z Zajączkowa, zamieszkiwał w własnej wsi Przystanki. W r 1848 kiedy zabłysła nadzieja lepszej przyszłości, śp. Kamieński brał czynny udział we wszystkich sprawach narodowych. Komitet ówczesny przeznaczył go na naczelnika formującego się oddziału wojska w Dobrojewie, tam to sformował śp. Kamieński 120 ułanów, 90 strzelców i 480 kosynierów, pouczał młodzież nie tylko w sztuce wojskowej ale nadewszystko do karności i do sumiennego wypełniania obowiązków ją przysposabiał. Po zawarciu konwencji śp. Kamieński powrócił w zacisze domowe, dom jego był domem schronienia dla nieszczęśliwych rozbitków, o nim to można powiedzieć, że tułacz czy sierota pod jego dostawszy się strzechę, znalazł tam opiekuna znalazł i pociechę, a kiedy mu robiono uwagi, że czyni więcej niż jego stosunki na to pozwalają, odpowiadał: Bóg ma więcej niż rozdał i o mnie nie zapomni. W r. 1863 kiedy wybuchło powstanie posłał obudwóch swych synów, jedyne swe dzieci, aby walczyli w obronie swobód ojczystych. Taki to był żywot tego walecznego i cnotliwego męża. Cześć jego pamięci!

Linc 23. stycznia. Tutejszy gmach wydziału krajowego stał się dziś nad ranem około godz. 5ej pastwą płomieni. Tylko energicznej pomocy straży ogniowej zawdzięczyć należy, że pożar nie rozszerzył się na sąsiednie zabudowania gmachu namiestnictwa. Arcyksiążę Fryderyk był obecnym przy pożarze.

Kradzieże stają się coraz większą plagą nie tylko w Królestwie ale i na Wołyniu. Z Korca donoszą do gazety „Żytomirskij Listok,“ że życie tam w ostatnich czasach stało się nieznośne. Ze strachem — mówi korespondent — czekamy zbliżenia się nocy i kładziemy się spać mając na myśli, że nie dzisiaj to jutro cię okradną. Pamiętają u nas niektóre lata złodziejskie, ale takie jak obecne, nikt nie pamięta. Wszyscy do tego stopnia są przerażeni, że boją się meldować o kradzieży policji, starając się tym sposobem ocalić swoje majątki od podpalenia, którym zwykle grożą złodzieje.

Z Owrucza donoszą także tej gazecie, że panującą tam klęską są: podpalania, kradzieże koni, bydła, psów, oraz sprzedaż wódki bez patentów. Kancelarje komisarzy, sędziów śledczych i sędziów pokoju zasypane są sprawami o kradzieże i inne przestępstwa, świadczące o nieponętnym wcale stanie moralności Owruckiego powiatu. Żaden włościanin nie śmie się skarżyć policji bojąc się także podpalenia Rzeczy skradzione odszukują się tajemnie, odbierają się jawnie od złodziejów, którym opłaca

---

Czyż może być włos cudowniejszy? To jak kaskada złota roztopionego, spadająca na śnieżne ramiona.

— Baronie, ustąp przed powagą artysty. On tu ma pierwszy głos — odezwał się Forbach wesoło. — I jeszcze ci jedno powiem, poczem włosy te z pewnością zyskają twoje uznanie: oto, że ich kolor przypomina twoje włosy.

Wszyscy śmiać się zaczęli, Artur jeden zachował się poważnie.

— Hrabia ma słuszność, i nie widzę tu wcale powodu do śmiechu. Włosy baronowej Werdenberg mają ten sam rzadki blask przyciemnionego złota, który i u pana dostrzegam, a jako artysta pozwolę sobie pójść jeszcze dalej i nadmienię, że w rysach, w formie oczu i w profilu jest również do pana podobną.

— A co baronie? — żartował Forbach. — Miło coś takiego usłyszeć! Słowo daję, że dopiero Artur nam oczy otworzył. Szukaj tylko dobrze baronie w twojem drzewie genealogicznem, a może znajdziesz jaką koligację, którаby wytłumaczyła to podobieństwo.

Na chwilę znikł uśmiech z twarzy barona, oczy błysły mu ponuro i zagryzł prawie do krwi usta. Prędko jednak znowu przybrał słodziutką minę, wziął się w boki i długo przypatrywał się sobie z widocznem zadowoleniem w wielkiem żwierciedle, wreszcie zawyrokował:

— Nie, moi panowie, wszyscy się mylicie. Jenerałowa, choć bardzo piękna, nie może przecież rościć sobie pretensji, by była do mnie podobną.

Ton był żartobliwy, motylkowaty, wszyscy jednak przytomni znając jego słabostkę dla własnej osoby, wybuchli znowu śmiechem homerycznym, widząc w tym żarcie nie połowę, lecz całą prawdę.

— Zostawmy więc tę kwestję nierozstrzygniętą — wtrącił major. — To atoli nie ulega wątpliwości, że jenerałowa jest śliczną kobietą.

— A baron równie pięknym mężczyzną — dorzucił ugrzeczniony gospodarz. — Ale — dodał zniecierpliwiony — nie rozumiem, co się dzieje z naszą herbatą?

Podniósł rękę i pociągnął silnie taśmę od dzwonka.

(C. d. n.)

wykup. Dopiero gdy złodziej zanadto doje do żywego, włościanie oddają go pod sąd. W tych razach odbywa się po wsiach osobna ceremonja. Zanim dostawią złodzieja na właściwe miejsce, okrywają go końską derą i przy muzyce oprowadzają po wsi.. Zaczynają się dopiero żarty nad złodziejem, który „ukradł na dobre" — niekiedy go pobiją i puszczą. Jeżeli zapytasz, dla czego odbywa się ta ceremonja, to powiedzą: „Tyle tylko i naszego! Niech chociaż dzieci popatrzą — może nie zostaną złodziejami. Oddać złodzieja na nic się nam nie przyda, bo tam się jeszcze lepiej kraść nauczy. Złodziej, który był w więzieniu, nie boi się nikogo. Jest u nas dosyć takich uczonych „złodziejów", a mało który z gospodarzy może u nas spać spokojnie, jeśli się im nie opłaci."

Wiedeń 24. stycznia. Malarz Vita maluje dwa portrety cesarza Franciszka Józefa w prezencie dla hr. Artura Potockiego i Stadnickiego. — Spis ludności w Ołomuńcu wykazał 20.124 mieszkańców.

Londyn 22. stycznia. Wczoraj królewski teatr opery groził zniszczeniem od płomieni, które wydobywszy się z garderoby, ogarniać zaczęły tę wspaniałą budowlę. Szybkiemu ratunkowi zawdzięczyć należy ograniczenie pożaru tak, że tylko nader bogata garderoba spłonęła.

Sprawa Gonszelonszyka, który właściwie nazywa się Michał Gorzelańczyk, nie jest jeszcze załatwioną i konkurs wyznaczony przez *Gaz. Tor.* dotąd nie rozstrzygnięty. Nie dosyć bowiem, że Niemcy przekręcili jego rodowe nazwisko, ale nawet w nazwisku żony z domu Kostrzewskiej, dopuścili się omyłki, przezwawszy ją Koszewską. I jakże takie akta wystawiane przez rząd pruski, mogą mieć wartość autentyczną, skoro wszystko co polskie jest w nich od *a* do *z* fałszywe lub przekręcone.

W Odessie na mocy pozwolenia naczelnika miasta, Gudym-Lewkowicza, odbędzie się w salach ratusza bal towarzystwa polskiego.

Sobiescy. W muzeum brytyjskiem siadywało często przy oddzielnym stole dwóch młodych ludzi. Byli do siebie niezmiernie podobni. Chodzili w jednakowem ubraniu, którego charakterystyczną cechę stanowiły długie z szarego sukna płaszcze (hawloki). Dwaj młodzieńcy uważali się za potomków domu Stuartów. Rodzili się jednego dnia. Jan umarł przed rokiem, młodszy Karol obecnie. Nazwisko, którem się podpisywali jako pretendenci do tronu, brzmiało: „John Sobieski Stolberg Stuart" i „Charles Sobieski Edward Stuart." Wydali do współki historję domu Stuartów, oraz kilka broszurek o swoich prawach do korony angielskiej, wreszcie zajmującą rzecz o klanach w Szkocji.

O niezwykłym wojaku donosi *Gaz. Kielecka*. Jest nim pewien mieszczanin pochodzący z jednego z pomniejszych miasteczek guberni Kieleckiej. [illegible]

lec, przyciąwszy go sobie we drzwiach. Sąd okręgowy w tych 7 sprawach skazał podsądnych, po zaliczeniu ich do służby wojskowej, na zamknięcie w osobnym areszcie na trzy miesiące i dwa tygodnie, a w razie ich niezdatności do służby, na rok więzienia.

Śledzie w kłopocie. W jednym z dzienników angielskich podaje obecnie kapitan M. Donald, dowódca statku Vigilant, bardzo ciekawe szczegóły, tyczące się śledzi, wędrujących koło zachodnich wybrzeżów Szkocji. Na skałach tego kraju gnieździ się niezliczona ilość gęsi północnych, z wielkim apetytem wyławiających śledzie z morza. Ilość tych ptaków obliczają na 400,000 sztuk. Ponieważ zaś każdy z tych ptaków zjada dziennie z łatwością sztuk 12, zatem wypadnie, że cała ich gromada wyławia rocznie i pożera 2,200,000 beczek śledzi, licząc po 800 śledzi na beczkę. Tym sposobem 750,000 beczek śledzi łowionych przez szkockich rybaków, stanowi zaledwie ¼ część ilości śledzi pożeranych przez ptactwo.

Rolnictwo przemysł i handel

Podwołoczyska 23 stycznia. (Sprawozdanie targowe). Ceny: Pszenica biała (za 100 kilog. brutto wraz z workiem) złr. 10·50 do 11·—, pszenica czerwona 10·20 do 10·70, pszenica żółta 9·90 do 10·30, żyto 9·25 do 9·75, jęczmień browarny 6·50 do 7·25, na paszę 5·50 do 6·—, owies 5·45 do 5·85, groch kuchenny 9·— do 9·50, groch na paszę 8·25 do 8·50, hreczka 6·20 do 6·60, kukurudza 5·30 do 5·75, rzepak 11 — do 11·75, rzepik 10 — do 10·25, koniczyna czerwona złr. 40 — do 50 —.

Usposobienie: stałe, popyt na czerwoną pszenicę znaczny — dowóz: mały.

W ciągu ubiegłego tygodnia t. j. od 17. do 23 stycznia wywieziono ztąd:

Pszenicy do Niemiec 39 wagonów, do Szwajcarji 6, do Szląska, Czech i Morawy 8, do Galicji 38.

Żyta do Niemiec 7 wagon., do Czech, Szląska i Morawy 4, do Galicji 6 wag.

Jęczmienia do Niemiec 1 wagon, do Galicji 4

Owsa do Niemiec 1, do Galicji 4 wag.

Hreczki do Niemiec 0, do Galicji 4 wag.

Grochu do Niemiec 1 wag., do Szląska 0.

Wagony oznaczają 10.000 kilogramów brutto. — Rubla 123.

A. Librowicz.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. stycznia.

Zaledwo skończyło się jedno przesilenie ministerjalne w Przedlitawji, a zaczyna się już drugie. Mówią o wystąpieniu ministra Falkenhayna z gabinetu, ponieważ ma pójść na namiestnika do [illegible] jego miejsce [illegible]

siedzeniu przemawiali tonem pojednawczym, i zapewne wytrwają w tej tendencji, ale jest słaba nadzieja ugody jakiej z Niemcami. Przypuszczają tedy, że większość komisji uchwali przejście do porządku dziennego.

W kilku miejscach N. Austrji urządzili dnia 23. bm. centraliści zgromadzenia ludowe: w St. Pölten, Enzersdorf i Krems. Przemawiali Granitsch, Ofner i Pirko. Wszędzie uchwalono rezolucje przeciwko podwyższeniu podatku gruntowego i domowego.

W Berlinie sfery reakcyjne krzątają się około zawiązania ligi niby dla ochrony przemysłu, a właściwie do zaprowadzenia cechów.

Z Paryża słychać, że przy rozprawie nad nową ustawą prasową ma być postawiony wniosek o wydanie jeneralnej amnestji dla dzienników dotąd skazanych.

Według berlińskiego *Montagsblattu* mocarstwa jeszcze nie powzięły żadnej decyzji co do wniosku Porty na zwołanie konferencji ambasadorskiej w Stambule. — Zbrojeniom Porty stoi na przeszkodzie brak pieniędzy, i to niezawodnie ośmiela Greków, skoro noszą się z fantazją nawet wyprawy do Małej Azji i detronizowania dynastji Osmanów.

Z Odessy telegrafują do dziennika *Strana*, że w nocy z 10. na 11. stycznia na murach domu Abiży przy roku ulic Arnauckiej i Mieszczańskiej, tudzież w kilku innych miejscach, były przylepione proklamacje rewolucyjnego „Komitetu wykonawczego," zawierające „najzuchwalsze" wezwanie do obalenia teraźniejszego ustroju państwowego i społecznego w Rosji, na zasadzie skrajnych zasad socjalistycznych. Proklamacje te, spostrzeżone przez policję dość wcześnie, zostały w godzinach przedpołudniowych zdarte.

Telegramy „Dzien. Pol."

Warszawa 25-go stycznia. Albedyńskski przedłożył petersburskiej Radzie państwowej sprawozdanie o stosunkach w Polsce i *projekt reform*.

Wiedeń 25. stycznia. Otwarcie konferencji posłów w Konstantynopolu ma nastąpić w lutym.

Wiedeń 24. stycznia. Stan choroby arcybiskupa Kutschkera pogorszył się widocznie. Nastała zupełna utrata przytomności.

Wiedeń 24. stycznia. W komisji budżetowej na zapytanie Hausnera, czy nie należałoby przyjąć koszt 6-miesięcznej (zamiast pierwotnie projektowanej 5-miesięcznej) sesji Rady państwa, odpowiedział Taaffe, że przy układaniu cyfer rząd trzymał się poprzedniej praktyki. — Dumba jako członek komisji budowniczej oświadczył, że nowy gmach parlamentu będzie mógł być już w jesieni br. użyty.

Komisja podatkowa załatwiła projekt opodatkowania kart, i przystąpiła do obrad nad ustawą o podatku budynkowym. Uchwalono zażądać od rządu, aby przedłożył wykaz domów według klas w prowincjach. Komisarz rządowy oświadczył, że zestawienie takiego wykazu nie zajmie dużo czasu. Minister Dunajewski oświadczył, że teraźniejszy projekt, który już zastał przy objęciu urzędowania, zawiera małą ulgę podatkową. Życzyć należy, aby ją uchwalono w interesie stolicy i stolic prowincjonalnych, a to ze względu na zaprowadzić się mający w przyszłości podatek dochodowy.

Belgrad 24. stycznia. Minister wojny przedłożył Skupczynie projekt reorganizacji armji. Skupczyna przyznała posłom prawo interpelacji. W Wiedniu ma się w lutym zebrać konferencja kolejowa w sprawie kolei serbsko-tureckich. Serbja wysyła na nią pułkownika Zdrawkowicza.

Paryż 25. stycznia. Wydział senatu uchwalił, Dufaur'a ustawę o stowarzyszeniach także i na stowarzyszenia religijne rozciągnąć.

Rzym 24. stycznia. W Izbie poselskiej zapowiedziano interpelację w sprawie sądu rozjemczego. Dla braku kompletu posiedzenie zamknięto. *Diritto* zapowiada zmiany w składzie konzulatów w Aleksandrji, Tunecie i Marsylji. W Tunecie ma pozostać tylko prosty ajent administracyjny.

Moskwa 25. stycznia. Sąd wojenny skazał Piekarskiego na 15-letnią katorgę, z uwagi jednak na jego młodość postanowił wyjednać złagodzenie wyroku na 4-letnią deportację do Syberji.

Londyn 25. stycznia. W izbie gmin uzasadniał wczoraj Forster projekt, upoważniający wicekróla Irlandji do aresztowania każdego, kto przed wydaniem ustawy lub później zdaniem jego dopuścił się zdrady stanu lub innej zbrodni. Ewentualna ustawa, suspendująca swobody konstytucyjne ma obowiązywać do d. 30. września br., a to na zdrajców stanu w całej Irlandji, a na przestępców agrarnych tylko w okręgach wyraźnie oznaczonych. Minister zalecał nagłość ustawy, i radził, aby ją wzięto pod obrady oddzielnie od projektu dotyczącego zakazów broni. Nastąpiła rozprawa. Kilku deputowanych irlandzkich wystąpiło z opozycją. Northcote zgadza się z projektem. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wiedeń 25. stycznia 1881. 10 godz. 50 min

Akcje kredytowe	282 70	Akcje kolei Połud	98 75
„ Anglo-Austr.	1[illegible]6 6[illegible]	20-frankówka	9 38
„ Unionbank	113 90	Rosyjskie banknoty	1[illegible]3
„ Kolej Kar Lud.	278 —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 24. stycznia 1881. 2 godz 25 min.

Losy kredytowe	178·50	Węg Obl. państ. 1877	— ·—
Węg. akcje kredyt.	255 —	Galic. Indemnizacja	98 50
Akcje Angl. Austr B.	124 75	1864 Losy	·—
„ Unionbank	112·50	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	275·50	Akcje banku obrotow.	— —
„ „ Północnej	247·50	Losy tureckie	20 0
„ „ Połudn	97 25	Złota renta węgiersk.	107·72
„ „ Alfölda	1[illegible]5·—	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	198 [illegible]0	Bankverein	124 80
„ „ Lw.-Czer.	168 50	Rosyjskie banknoty	1·22
„ „ Węg Półn	145 50	Węgierskie losy	1[illegible]7 25
„ „ Rudolfa	—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	115·75		

Usposobienie: spokojniejsze.

Berlin 24. stycznia 1881. 5 godz. 4 min.

Rosyjskie banknoty	210·95	Galicyjskie	118·80
Akcje kredytowe	497·—	Kolei Rumuńskiej	5[illegible]·20
Lombardy	108 50	Austrjackie banknoty	1[illegible]1 95

Paryż 3% Renta 83 95

Telegramy targowe z dnia 24. stycznia 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·75, żyto zł 10 90, okowita pr. 10 000 liter-procent. zł. 3[illegible]25. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11 35. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 208 —, żyto — —, okowita loco 53·— SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 61·80.

Nafta WIEDEŃ: 18·— — 18 25. TRYEST: 12·25 HAMBURG: 8·50, na luty-marzec 8 60 mark. ANTWERPJA rafinowana 23·— franków. NOWY-YORK: 8 75. BREMA: 8 50. FILADELFIA: 8.75.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. stycznia.

Hotel Angielski. R. Piotrowski z Krakowa, F. Jarecki z Tarnowa, E. Mielkowski z Gorlic, A. Wisłocki z Tarnowa. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Warszawski. S. Barzykowski z Lackiego, H Kuśnierski z Suchowoli, J. Gärtler i M. Hibowicki z Brzeżan, E. Skulicz z Brodów.

Hotel Lazarusa. A. Olechowski z Bełza, J. Wank z Bolechowa. J Biliński i M. Krysko z Popiel, L Wechsler z Konstantyna, S. Schuitzer z Andrychowa.

Hotel Europejski. M Parnas z Draganówki, O Kolegersky z Rosji

Hotel Żorza M. bar Błażowski z Jazłowiec, M. Bogdanowicz ze Stanisławowa, H. Szcliski z Kombarni, A. Sitt z Hamburga.

Hotel Narodowy. J. Schweitzer z Czerniowiec, L. Mohr z Przemyśla, E. Hammer z Bursztyna, B Szuster z Kołomyi.

Hotel Langa J Eile z Rzeszowa, J. Trzciński z Koniuch, W. Kuhler z Remszeid, J. Jakowetz Czerniowiec, E. Neumann i R. Steglich z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu); o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 10 wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny); o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz 6 min 45 rano.

Dnia 24. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	278	274 —
„ Lwowsko-Czerniow	172 —	168 50
Banku Hipotecznego gal.	301	298 —
„ Kredytowego gal.	2[illegible]8 —	255 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 [illegible]5	98 40
„ „ „ 4% „	92 75	91 75
„ „ „ 5% „	99 35	98 40
Banku hip. gal. 6% „	103 35	102 35
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	— —	98 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 —	98 —
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 25
Losy miasta Krakowa	20 75	19 25
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V *Monety.*		
Dukat holenderski	5 58	5 49
„ cesarski	5 61	5 51
20 frankówka	9 44	9 36
Pół-imperjał rosyjski	9 78	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	58 60	57 80
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 22. stycznia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	72 80	72 65
„ srebrna	73 90	73 75
„ złota	88 30	88 15
Losy z roku 1854 3½%	120 75	120 25
„ „ 1860 4%	131 20	130 80
„ „ 1860 4%	135 —	134 50
„ „ 1864	173	172 —
„ „ 1864 ½	170 50	169 50
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowiński	98 —	97 —
Galicyjskie	98 75	98 2[illegible]

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	—	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	95 7[illegible]	95 2
Węgierskie	97 50	97 —
„ z klauz. 1867	[illegible] 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	[illegible] 75	125 0
Renta węgierska złota	[illegible] 5	108 9[illegible]
„ „ za kolej wsch.	86 70	86 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	128 20	27 90
Ziemskie kred. węgiersk.	—	— —
„ „ austrjackie	2[illegible]8 —	286
Zakład kred. d. hand. i pr.	84 —	283 75
„ „ węgierskie	260 50	260 —
Bank depozytowy	219 50	218 50
Tow eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B	822 —	820 —
Bank kredytowy realność	[illegible]35 —	134 50
Unionbank	115 90	115 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	78 —	77 50
„ Alföld-Fiume	157 50	156
Żeglugi par. na Dunaju	559 —	558 —
Kolej Elżbiety	2[illegible]0 50	199 50
„ półn. Ferdynanda	2490	2485
„ Franciszka Józefa	179 25	179 —
„ g. Karola Ludwika	280 50	280 —
„ Koszycko-Oderberg.	130 25	130 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	17[illegible] 25	170 25
„ Północ-austrjacka	186	185 25
„ „ „ Lit. B.	23[illegible] 75	230 2[illegible]
„ Rudolfa	163 50	163 —
„ Siedmiogrodzka	147 50	147 —
„ towarzystwa państ	276	275 —
„ południ (Lombardy)	102 —	101 50
„ Cisańska	247 —	246 —
„ węg. g. Łupkowska	148 25	147 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie	116 25	115 75
„ Węgierskie	107 75	107 25
„ Tureckie	22 50	22 25
Kredytowe	179 —	178 50
Klary	39 —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	106 —	105 50
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 80	19 40
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	38 50	36 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 —
St. Genois	49 —	48 50
Stanisławowskie	25 50	25 —
Waldsteina	33	32 —
Windischgratza	38 25	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	89 75	89 50
Elżbiety	99 80	99 50
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 50	101 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 [illegible]5	103 —
„ „ „ II. „	102 —	101 70
Koszycko-Oderbergska	91 35	91 15
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 25	91 75
„ „ II. „	98 50	98 20
Rudolfa	98 —	97 75
Siedmiogrodzka	84 —	83 75
Kolej państwowa	178 —	177 —
„ południ. (Lombr.)	127 75	127 25
„ Cisań. towarz.	— —	101 25
Węg. gal. Łupkowska	86 75	86 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 56
20 frankówki	9 40	9 39
Imperjały rosyjskie	9 71	9 69
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 66	10 64
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 15	58 10
Ruble papierowe	122 75	122 25
Warszawa 21. stycznia.		
4% Listy zastawne II.	— —	99 75
kupon	030	— —
5% Listy zastawne 1860	99 30	— —
kupon	037	— —
4% Listy likwidacyjne	86 25	— —
kupon	054	— —